

## Spotkanie autorskie z Andrzejem Mellerem — relacja

---

„Zacząłem eksplorować ten długi jak kiszka kraj. Motorem, autobusem i pociągiem. Z każdego wyjazdu przywoziłem po parę rozdziałów. Siadałem i pisałem. Jednocześnie zacząłem penetrować najbliższą okolicę wraz z moim tłumaczem, czyli mistrzem Le. Ponadto bez końca molestowałem rodaków mieszkających w okolicy — przyjeżdżałem i wyzyskiwałem jak gąbkę z anegdot i wszelakich informacji. Miałem ochotę w tej książce się wygadać, napisać wszystko, co mam do powiedzenia o Wietnamie” — czyli kraju, o którym opowiadał nam podczas czwartkowego spotkania w MBP w Gorlicach Andrzej Meller — autor książek, reportażysta i antropolog kultury.

Andrzej Meller do Wietnamu pojechał po powrocie z wojny w Libii. Miał tam spędzić dwa miesiące, został dłużej. Wraz z żoną przez trzy lata mieszkali w rybackiej wiosce Mui Ne. Reporter wyjaśnił, skąd się wziął tak intrygujący tytuł książki *Czołem, nie ma hien. Wietnam, jakiego nie znacie*. Okazuje się, że od wieczoru karaoke, podczas którego śpiewali te same piosenki. „Po kolejnych nieprzespanych godzinach byłem już w takim stanie, że zamiast słów popularnej wietnamskiej piosenki słyszałem tylko polskie *czółem, nie ma hien* i tak narodził się tytuł książki”. Czy było warto? „Objechaliśmy kraj wzdłuż i wszerz, odwiedziliśmy dziesiątki muzeów i świątyń, byliśmy świadkami festiwali, świąt religijnych i państwowych, poznaliśmy wielu ciekawych ludzi”.

Zgromadzeni w sali Pod Sową goście mogli odbyć pasjonującą wirtualną podróż do Wietnamu, poznać jego mieszkańców, kulturę, historię, obyczajowość i religię. Fotograficzną opowieść wypełnioną zdjęciami, które obrazowały piękno i różnorodność geograficzną Wietnamu — poczynawszy od gór na granicy z Chinami poprzez Hanoi aż po Sajgon na południu — dopełniały autorskie komentarze i dygresje autora. Obejrzeliśmy Wielką Świątynię Boskiego Oka — centrum kaodaizmu (religii, która ma około 5 mln wyznawców), Wyspy Con Dao (gdzie od XIX w. znajdowały się łagry), Tunele Cu Chi (które zostały wybudowane podczas wojny w Wietnamie), uzdrowiskową miejscowość Da Lat, przez zatokę Ha Long przenieśliśmy się do miasta Hanoi i Mauzoleum Ho Chi Minha (gdzie spoczywa wietnamski przywódca Ho Chí Minh — twórca Demokratycznej Republiki Wietnamu zwany przez Wietnamczyków wujkiem Ho).

Podróżnik opowiadał m.in. o zawiłościach języka wietnamskiego i wynikających z jego tonalności nieporozumieniach (każdą sylabę można wymówić na sześć różnych sposobów), upodobaniach kulinarnych Wietnamczyków (gdzie w menu można znaleźć jaszczurkę, krokodyla, żmię, kobrę, a nawet psa), rybach, owocach morza i innych potrawach, których próbował i które potrafi ugotować (sajgonkach, rybie słonowe ucho), produkcji sosu rybnego czy egzotycznych owocach. Mówił także o zamiłowaniu do karaoke, powszechnym zwyczaju palenia fajek wodnych czy chodzenia w piżamie, luwaku (najdroższej kawie świata, w której produkcji biorą udział zwierzęta zwane łaskunami), wierze w duchy, pieniądzach z plastiku, pływających wsiach (gdzie się hoduje perły), instytucjach dla niewidomych (w których szkolą mistrzów masażu) oraz o motorach (najpopularniejszym środku transportu, bowiem Wietnamczycy przewożą na nich wszystko — lodówki, bryły lodu). Mogliśmy wysłuchać informacji o świątach (w tym o najważniejszym — Tet), o bogatej, choć tragicznej historii tego kraju, a także o Polakach w Wietnamie. Jeden z nich — Kazimierz Kwiatkowski, który odrestaurował starówkę miasta Hoi An — jest ich bohaterem narodowym.

Nie da się w ciągu dwóch godzin opowiedzieć wszystkiego o Wietnamie. Jednak Andrzejowi Mellerowi udało się pokazać „wietnamski patchwork” — barwny kraj pełen ciekawych miejsc i historii.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

